

O WYŻSZOŚCI TEKSTU BIZANTYJSKIEGO

Niniejsze opracowanie stanowi tłumaczenie artykułu wstępnego do krytycznego wydania greckiego Nowego Testamentu, opracowanego na podstawie manuskryptów bizantyjskich przez Maurice A. Robinsona i Williama G. Pierponta.

WSTĘP

Ten, kto podejmuje się przedstawienia możliwie jak najwierniejszego tekstu greckiego Nowego Testamentu, staje przed niezwykle trudnym zadaniem. Przez wieki sumienni skrybowie pracowali w pocie czoła nad zachowaniem i przekazaniem kolejnym pokoleniom spisane Słowa w takiej formie, jaka została oryginalnie dana ludziom z natchnienia Boga. Bazując na tej tradycji, krytyk nie zadowolą się przedstawieniem zaledwie „dobrego”, ani nawet „adekwatnego” tekstu. Jego celem jest ustalenie z największą możliwą dokładnością, jakie jest pierwsze i oryginalne brzmienie spisane Słowa Bożego, tak jak zostało objawione.

Poniższa dyskusja ma na celu zaprezentowanie dowodów przemawiających za hipotezą, iż *tekst bizantyjski* (= *większościowy*) jest bliższy autorskim rękopisom niż jakikolwiek inny typ tekstu. Według nas właśnie przedstawiony przez nas zbiór brzmień najwierniej reprezentuje bizantyjski grecki Nowy Testament.

Niniejsze wydanie tekstu większościowego zostało opracowane i ulepszone przez Maurice'a A. Robinsona i Williama G. Pierponta w latach 1976–1991. Pierwotnymi narzędziami analizy tekstowej, użytymi w jego przygotowaniu, były metody zaczerpnięte od Hermanna Freiherra von Sodena oraz Hermana C. Hoskiera¹. Tymi samymi metodami posłużyli się również Zane C. Hodges i Arthur L. Farstad w ich edycji Nowego Testamentu, „*Tekście Większościowym*”. Chociaż nasz tekst jest paralelny w stosunku do edycji Hodgesa–Farstada, różni się od niej znacząco, gdyż został przygotowany w oparciu o inne założenia. Odchylenia tekstowe są spowodowane: 1) odmienną interpretacją tych samych danych, 2) przyjęciem bądź odrzuceniem niektórych dodatkowych danych, 3) według nas mylną, niedbałą interpretacją ze strony Hodgesa i Farstada mniej jasnych fragmentów opracowania von Sodena, który – trzeba przyznać – bywa niezbyt klarowny.

Pomniejsze różnice pojawiają się w miejscach, gdzie teksty bizantyjskie istnieją w dwóch tak samo prawdopodobnych wersjach, tj. sporadycznie począwszy od ewangelii Mateusza do Listu Judy włącznie (zaznaczone symbolem "M^{pt}" u Hodgesa–Farstada). Wiele z tych alternatywnych brzmień tekstu podanych jest u nas w nawiasach kwadratowych [], gdy wchodzi w grę zwykłe pominięcie lub dodanie wyrażień.

Natomiast zasadnicze różnice pomiędzy niniejszym tekstem, a tym przedstawionym przez Hodgesa i Farstada, pojawiają się w Ewangelii Jana 7:53–8:11 (nazywana z łac. *Pericope de Adultera*, lub *Perykopą o kobiecie cudzołożnej*) oraz w całej księdze Objawienia. Biorą się one ze stemmatycznego² podejścia Hodgesa i Farstada do tych dwóch fragmentów Pisma, naśladującego ściśle w tym względzie von Sodena i Hermana C. Hoskiera. My postanowiliśmy w ogóle nie kierować się stemmatyką w odniesieniu do świętego tekstu. Jako edytorzy

¹ Wszystkie nazwiska, jakie padają w niniejszej dyskusji, należą do ludzi bardzo dobrze znanych w kręgach krytyków tekstu Nowego Testamentu, do autorów najbardziej znanych opracowań, podręczników akademickich, teorii przekazu tekstu biblijnego, autorytetów z dziedziny znajomości rękopisów NT. Celem dyskusji jest między innymi dokładne pokazanie różnic pomiędzy kompilacjami tekstu NT opracowanymi przez innych badaczy, a tą przedstawioną przez autorów, oraz wytłumaczenie, dlaczego jej opracowanie było potrzebne lub wręcz niezbędne dla odtworzenia najbliższego oryginałom tekstu ksiąg Nowego Testamentu. [przyp. tłum.]

² Stemmatyka (ang. *Stemmatics*) to próba systematyzacji rękopisów historycznych poprzez ustalenie drzewa genealogicznego tekstów (*stemma codicum*) - czyli który tekst wywodzi się od którego - w poszukiwaniu tego najbardziej wiernego oryginałowi. Autorzy zwracają uwagę, iż powoduje to odrzucenie pewnych fragmentów jako „późniejszych dodatków” tylko i wyłącznie na podstawie faworyzowania pewnych manuskryptów ponad inne. Większość dzisiejszych krytyków spogląda pogardliwie na teksty większościowe właśnie wychodząc z założenia, że są późnymi, zniekształconymi wersjami datowanych na wcześniejszy czas manuskryptów. [przyp. tłum.]

stosowaliśmy konsekwentnie aparat krytyczny Johna W. Burgona dla całego greckiego Nowego Testamentu.

Niniejsza edycja jest próbą odtworzenia akceptowalnego i wyłącznie bizantyjskiego tekstu *Perykopy o kobiecie cudzołożnej*, w takiej formie, w jakiej widnieje ona w typowych bizantyjskich manuskryptach, z których niewątpliwa większość zawiera ten fragment. Aby tego dokonać, zamiast posługiwać się stemmatycznymi danymi von Soddena, zastosowano kryterium procentowe. Akurat w odniesieniu do *Perykopy o kobiecie cudzołożnej* von Soden, zamiast zaprezentować – jak to miał w zwyczaju – pełne dane statystyczne tekstu bizantyjskiego, przedstawił w ich miejsce *stemma codicum*,³ a i to zaledwie w ogólnym zarysie. Dlatego dla celów naszej edycji posłużyliśmy się innymi krytycznymi edycjami greckiego Nowego Testamentu, również najnowszą, 26-tą, generalnie dokładną edycją Nestle–Alanda⁴. W załączniku do niniejszej edycji umieściliśmy różne wersje *Pericope de Adultera* pochodzące zarówno z manuskryptów jak i krytycznych edycji greckiego Nowego Testamentu.

Bizantyjskie Objawienie Jana zostało tutaj odtworzone na podstawie pełnego zestawienia dokumentów historycznych Hermana C. Hoskiera⁵. W tekstach bizantyjskich nie ma dla niego jednego reprezentatywnego tekstu większościowego, jak to jest w przypadku reszty Nowego Testamentu. Istnieją dwie główne, uzupełniające się tradycje, udokumentowane w bardzo podobnej liczbie manuskryptów. Jedną z nich określa się mianem *tekstu „An”* (nazwanego tak od imienia jednego z ojców kościoła, Andrzeja, którego komentarz towarzyszy większości manuskryptów tego rodzaju). Drugą dużą grupę manuskryptów nazwano *tekstem „Q”*.

Tam, gdzie *teksty „An”* i *„Q”* są zbieżne, można mówić o prawdziwie większościowym, bizantyjskim konsensusie. Natomiast w miejscach rozbieżności na podstawie wewnętrznych i zewnętrznych standardów lingwistycznej krytyki tekstu Nowego Testamentu Johna W. Burgona i Ernesta C. Colwella⁶ została zrekonstruowana robocza wersja tekstu (Collwell zasugerował, że siedemdziesięcioprocentowa zgodność jest wystarczająca dla ustalenia przynależności). Niniejsze opracowanie prezentuje jako „bizantyjskie” wszystkie teksty Objawienia o co najmniej 70% zgodności, podczas gdy podejście Hodgesa i Farstada faworyzowało pewne wyłonione stemmatycznie rękopisy posiadające jedynie 20–30% poparcia). Chociaż Robinson ustalił wyłącznie na podstawie liczb prawdziwie „większościowy” kształt tekstu Objawienia już w 1977 roku w ramach badań do doktoratu, został on od tamtego czasu przez nas szeroko i dogłębnie zweryfikowany pod kątem jeszcze konsekwentniejszej spójności z zasadami interpretacji Burgona. Niniejsze wydanie zawiera najnowsze i najbardziej kompletne wyniki tej pracy.

CZYM DOKŁADNIE JEST TEKST BIZANTYJSKI CZY WIĘKSZOŚCIOWY?

Ponad 4/5 Nowego Testamentu w grece to na 100% pewny, oryginalny przekaz, niezależnie od

³ *Stemma codicum* (gr.–łac. drzewo genealogiczne, dosł. *girlanda kodeksów*) to termin techniczny występujący w krytyce tekstu, który odnosi się do grafu mającego obrazować wzajemne zależności manuskryptów zgromadzonych i zbadanych w procesie *kolacjonowania*, oraz dołączony do tegoż grafu szczegółowy, objaśniający go opis. Główną informacją przekazywaną przez *stemma codicum* jest, który kodeks jest kopią którego. [przyp. red. za Wikipedią http://pl.wikipedia.org/wiki/Stemma_codicum]

⁴ Niemieckiej rodzinie Nestle zawdzięczamy najszerze i najdokładniejsze opracowania najstarszych wiekowo rękopisów NT, czyli tekstu Nowego Testamentu opartego głównie na aleksandryjskim typie manuskryptów. We współpracy z innymi znawcami języka Biblii, Eberhard Nestle wydał pierwszą edycję Greckiego Nowego Testamentu w ramach założonego przez siebie stowarzyszenia *Institut für neutestamentliche Textforschung (Instytut Badań nad Tekstem Nowego Testamentu)*. Jego pracę kontynuował syn, Erwin Nestle, który zaczął współpracę z Kurtem Alandem, współautorem kolejnych edycji poczynawszy od 21-ej z 1952 r., ciągle udoskonalanych i wzbogacanych o każdy nowo odkryty rękopis. Obecnie doczekał się już edycji 28-ej. To właśnie opracowanie Nestle–Alanda stanowi grecki tekst wyjściowy dla olbrzymiej większości współczesnych tłumaczeń Nowego Testamentu na język angielski i polski. Są też tekstem wyjściowym, z którego korzysta się na praktycznie wszystkich uczelniach. [przyp.tłum. za Wikipedią]

⁵ Herman Charles Hoskier (1864–1938) – brytyjski biblista, krytyk tekstu Nowego Testamentu. Między innymi zebrał i zestawiał ze sobą wszystkie greckie rękopisy Objawienia dostępne do roku 1918 (około 300), co trwało 30 lat. Rezultat swojej pracy opublikował w 1929 roku w dziele „Concerning the Text of the Apocalypse”. [przyp. red. za Wikipedią]

⁶ Ernest Cadman Colwell (1901 – 1974) - amerykański biblista, krytyk tekstu i paleograf.

ulubionych rękopisów tego czy tamtego krytyka. Te perfekcyjnie zachowane pierwotne brzmienia tekstu są wierną kopią *autorskiego rękopisu*, tzw. *autografu*. Ich autentyczność jest powszechnie uznawana za nie ulegającą wątpliwości. Jeśli chodzi o pozostałą 1/5 Nowego Testamentu, mianem bizantyjskich czy większościowych tekstów określa się zbiór rękopisów dominujących w epoce bizantyjskiej, trwającej około 1000 lat.⁷ Najwcześniejsze drukowane edycje greckiego Nowego Testamentu pozostają generalnie w zgodności z bizantyjskimi manuskryptami, na podstawie których zostały opracowane. „*Tekstus receptus*” (z łac. *tekst przyjęty*) to popularna nazwa takich rękopisów i wczesnych wydań, pierwszy raz użyta odnośnie drukowanego wydania Elzewira z 1624 roku, ale także Erazma z Rotterdamu z 1516 r., Stefanusa z 1550 r. i Bezy z 1598 roku. George Ricker Berry słusznie zauważył, iż „w swojej istocie są tożsame i każde z nich może być nazwane *textus receptus*”.

Wszystkie wczesne wydania greckiego Nowego Testamentu były paralelne (ale nie identyczne) z tekstem, na podstawie którego powstała angielska *Biblia Króla Jakuba* (*King James Version* lub *Authorised Version*) z 1611 roku. Jest ona wiernym tłumaczeniem jednej z późniejszych edycji tekstu Bezy z 1598 r. w niewielkim stopniu tylko różniąc się od jego pierwszego kształtu czy bizantyjskich przodków, na podstawie których powstała. Jednak ani wczesne angielskie tłumaczenia, ani wczesne drukowane wydania greckiego Nowego Testamentu nie przedstawiają stuprocentowej zgodności z bizantyjskim tekstem większościowym, gdyż żaden pojedynczy rękopis ani też mała grupa rękopisów nie jest tożsama z sumą całości.

Większość znaczących, dających się przetłumaczyć różnic pomiędzy *textus receptus* a *tekstem bizantyjskim* zostało przedstawionych w angielskich przypisach (M-text) do praktycznie każdego wydania New King James Version (wyd.: Thomas Nelson Co.). Jednak przypisy te są ściśle związane z formą tekstu większościowego przedstawioną przez Hodgesa i Farstada, przez co nie zawsze są adekwatne wobec tekstu bizantyjskiego przedstawionego w niniejszym wydaniu.

Około 1500 różnic dzieli dowolny *textus receptus* i nasze opracowanie bądź opracowanie Hodgesa i Farstada. Mimo to i tak są ze sobą zgodne w około 98%, co sprawia, że praktycznie wszystkie wersje *textus receptus* czy też prezentacje *tekstu bizantyjskiego* mogą być uznane za tożsame. Jednak skoro mamy w dzisiejszych czasach dostęp do znacznie większej ilości rękopisów niż kiedyś, kto by się ograniczał do jakiegoś jednego wczesnego przedruku greckiego i tym samym do treści zawartych w garstce wczesnych tekstów, na podstawie których został przygotowany?

Bibliografia podana na końcu tego opracowania może dostarczyć czytelnikowi dodatkowych informacji na temat historii krytyki tekstu biblijnego.

ARGUMENTY PRZEMAWIAJĄCE ZA WYŻSZOŚCIĄ TEKSTÓW BIZANTYJSKICH

Bizantyjski kształt tekstu dominował w czasach największego rozkwitu sztuki ręcznego przepisywania greckiego Nowego Testamentu, czyli od około 350 AD do 1516 AD. To ponad 1000 lat. Nie ulega wątpliwości, że właśnie nim posługiwali się władający greką chrześcijanie w kościołach i poza nimi. Poświadczą to znakomita większość zachowanych do dzisiaj dokumentów, czy to w formie ciągłego tekstu, czy też w formie fragmentów przytaczanych w pisemnych prelekcjach przeznaczonych do celów liturgicznych. Z ponad 5000 manuskryptów zachowanych do dzisiaj, więcej niż 90% zawiera właśnie teksty bizantyjskie.

Powyższe fakty statystyczne są bezpośrednią genezą nazwy „*tekst większościowy*”, chociaż bywa to nazwa myląca, dająca czasem fałszywe wyobrażenie co do jednolitości tekstów bizantyjskich. Pośród wszystkich nie ma bowiem nawet dwóch identycznych. Istnieje wielka różnorodność wariantów w miejscach, gdzie pojawiają się różnice, a niekiedy nawet są one istotnie podzielone. W takich miejscach archetypiczny tekst bizantyjski może być ustalony wyłącznie dzięki sięgnięciu po coś więcej, niż tylko liczby.

Ważne przy tym, aby uzmysłwić sobie, że poza paroma niewielkimi „rodzinami”

⁷ Uczeni nie są zgodni co do dat, lecz z grubsza można przyjąć, że epoka bizantyjska trwała od IV w., kiedy stolica cesarstwa została przeniesiona z Rzymu do Bizancjum, czyli Konstantynopola, politeistyczne religie starożytnego Rzymu zostały w sporej mierze wyparte przez chrześcijaństwo, a dominującym językiem rzymskiego świata stał się język grecki, nie łacina. Koniec epoki przypada na w. XIII–XV (upadek Konstantynopola, początek imperium Osmańskiego). [przyp. tłum.]

manuskryptów, których wzajemne relacje zostały dowiedzione, dla całej ogromnej reszty dokumentów nie istnieje żadna wewnętrzna genealogia. Można więc spokojnie przyjąć, że funkcjonowały relatywnie autonomicznie i nie były wzajemnie zależne. To czyni większość bizantyjską raczej indywidualnymi świadkami, których nie da się wszystkich wrzucić do jednego wora i przedstawić jako jednorodny typ tekstu, stojący w opozycji do konkurentów. Ta względna autonomia poszczególnych rękopisów bizantyjskich jest niezwykle istotna, o czym jeszcze będziemy mówić.

Większość współczesnych wydań krytycznych, również tych publikowanych przez United Bible Societies⁸ oraz Nestle, nie prezentuje tekstu większościowego. (Jest on za to obficie cytowany w przypisach). Dla głównego ciała tekstu preferuje się generalnie tekst *aleksandryjski*, pochodzący z najstarszych papirusów i pergaminów egipskiego pochodzenia, stanowiących bezdyskusyjnie grupę marginalną. Trzeba przy tym pamiętać, że różnice pomiędzy większością wariantów tekstowych decydujących o przynależności do tej czy tamtej grupy jest nieprzetłumaczalna i trywialna, przez co nie są widoczne w przekładach na inne języki (znaczące rozbieżności zostały już omówione⁹).

Skąd ta preferencja? Przecież nie wszystkie wczesne manuskrypty zawierają tekst aleksandryjski. Z tych, które już go zawierają, dodatkowo zaledwie garstka posiada go w czystej postaci. Wiele wczesnych papirusów to mieszanka skłaniająca się bardziej w stronę „zachodniego” typu, jednak niewielu uczonych (jeśli w ogóle), uważa wartość zachodnio brzmiących wariantów w tych dokumentach. Taka wybiórczość, choć posiadająca wielkie poparcie w kręgach badaczy, jest bardzo subiektywna. Preferencyjne traktowanie pewnych brzmień oraz najstarszych zachowanych do dzisiaj manuskryptów prowadzi dzisiaj do marginalizacji tekstów bizantyjskich.

Wielu uczonych, zwłaszcza z kręgów „ewangelikalnych”, zaczyna dziś powracać do studiowania tekstów bizantyjskich. Zaczyna się dostrzegać ich wartość i uznawać równe prawa do bycia traktowanymi jako przekaz autentyczny, a nie drugiej kategorii, jak to było przez ostatnie półtora wieku. Opracowania bazujące na typie aleksandryjskim to przegląd rozmaitych teorii krytyki tekstu. Podczas gdy jedni uznają za najdoskonalsze teksty najstarsze (np. Lachmann, Tregelles, Alland), inni po prostu promują swojego faworyta (Tischendorf, Westcott, Hort), czerpią fragmenty z różnych manuskryptów, składając je w jedno według kryterium „rozsądkowego” (ang. *reasoned eclectic approach*; Metzger, Fee) lub „rygorystycznego” (ang. *rigorous eclectic approach*; Kilpatrick, Elliott). Słabym punktem każdego z tych sposobów podejścia do materiału historycznego jest ich subiektywne uznanie pewnych tekstów za lepsze od innych, na podstawie kryteriów „wewnętrznych”, takich jak długość, styl, stopień zawiłości czy węższy bądź szerszy kontekst.

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA HORTA

Zwolennicy wyższości tekstów bizantyjskich nad innymi sugerują nic innego, jak tylko powrót do formowania swojej opinii na podstawie zewnętrznych, obiektywnych kryteriów oceny materiału historycznego poprzez trzymanie się solidnych zasad sformułowanych przez Johna W. Burgona, zgodnych z początkowym założeniem F. J. A. Horta, który w swoim „Wstępie” napisał:

Teoretyczne założenie pozostaje niezmiennie: Jest o wiele bardziej prawdopodobnym, aby większość zachowanych do dzisiaj dokumentów dokładniej reprezentowała spuściznę po oryginalnych autorach na każdym stadium przekazu, niż którykolwiek z tekstów mniejszościowych.

⁸ United Bible Societies (UBS) – Zjednoczone Stowarzyszenie Biblijne jest międzynarodowym zrzeszeniem stowarzyszeń biblijnych, zajmujących się głównie tłumaczeniem Pisma Świętego na wszystkie języki świata. Zostało założone w 1946 r. przez delegatów z 13 państw, jako próba koordynacji działań krajowych towarzystw biblijnych. Ono również wydało swoją edycję krytyczną tekstu NT. Nestle współpracował z nim praktycznie od początku i tekst wyjściowy w obydwu wydaniach jest w swojej istocie taki sam, jednak edycje UBS są skierowane do tłumaczy i podają więcej szczegółów dotyczących znaczenia, przydatnych w pracy nad przekładami, natomiast edycje Nestle-Alanda są bardziej nastawione na krytykę tekstu i opisują dokładniej różne warianty brzmieniowe. [przyp. red. za Wikipedią]

⁹ Warianty tekstowe Nowego Testamentu – patrz na przykład: http://pl.wikipedia.org/wiki/Warianty_tekstowe_Nowego_Testamentu [przyp. red.]

Lecz natychmiast po wyartykułowaniu tej myśli Hort stwierdza, że obiektywne założenie (stwierdzające jednoznaczność wyższość tekstów bizantyjskich) samo w sobie jest słabe i musi ustąpić „przed najmniejszym nawet strzępkiem solidnego dowodu innego rodzaju”. Jednak dowody, jakie Hort przytoczył dla usprawiedliwienia swojego poparcia dla tekstów aleksandryjskich jako najwierniejszych, są wadliwe. Obecnie nawet wielu zwolenników wyższości tekstów aleksandryjskich odrzuca niektóre z jego głównych założeń. Tymczasem sam Hort stwierdził, iż gdyby filary jego pracy zostały obalone, cała teoria runęłaby w gruzy. W tym wypadku jedyną logiczną rzeczą, jaką mógłby zrobić naukowiec–tekstualista, byłby powrót do oryginalnego „teoretycznego założenia”, czyli że „istnieje duże prawdopodobieństwo, iż większość dokumentów zachowanych z dawnych czasów dokładniej reprezentuje spuściznę po oryginalnych autorach na każdym stadium przekazu, niż którykolwiek z tekstów mniejszościowych”. Tak więc teksty bizantyjskie według wszelkich przesłanek mogą spokojnie pretendować do tytułu wiernych autorskim rękopisom.

Oto główne filary teorii Horta wymienione w najbardziej logicznej kolejności:

1. Argument genealogii. Według tej hipotezy wszystkie manuskrypty danego typu – niezależnie od ilości – pochodzą od wspólnego *archetypu* (praprzodka). Tak więc dla celów badawczych należy skupić się jedynie na tym praprzodku, który staje się pojedynczym świadkiem w opozycji do innych pojedynczych archetypicznych świadków. Ten argument, wywiedziony z hipotetycznego stemmatycznego diagramu, według Horta skutecznie eliminował „problem” niezaprzeczalnej przewagi liczebnej tekstów bizantyjskich.
2. Hort twierdził, iż teksty bizantyjskie powstawały na skutek szeroko zakrojonej syntezy dwóch lub więcej dokumentów źródłowych, co nie miało miejsca w przypadku wczesnych manuskryptów aleksandryjskich i zachodnich. Argument ten rzekomo udawał, że teksty bizantyjskie są „późniejsze”, stworzone poprzez kompilację kilku „wcześniejszych” tekstów aleksandryjskich i zachodnich, na „potwierdzenie” czego przytoczył zaledwie 8 przykładów, po czym ogłosił, iż tego raz ustalonego porządku „nigdy” nie należy podważać.
3. Hort kategorycznie stwierdził ponadto całkowity brak „charakterystycznie bizantyjskich” sformułowań w pismach ojców kościoła i innych manuskryptach sprzed połowy czwartego stulecia naszej ery. Uważał on to za „niezbity dowód”, iż brzmienia znajdujące wyłącznie w późniejszych tekstach bizantyjskich nie mają żadnego uzasadnienia we wcześniejszych pismach i dlatego na pewno nie mogły istnieć przed rokiem 350. Hort był tego absolutnie pewny.
4. Teksty bizantyjskie miały mieć według Horta wspólnego przodka, którym miała być jakaś autoryzowana w czwartym stuleciu kompilacja tekstów wcześniejszych. Hort używał tego argumentu dla wyjaśnienia, jakim sposobem teksty bizantyjskie miały być „późniejsze” a jednocześnie potem nagle całkowicie zdominować greckojęzyczny kościół począwszy od 350 AD.
5. Hort z góry przyjął również i mocno argumentował za wewnętrzną „niższością” brzmień bizantyjskich wobec według niego „lepszych”, wcześniejszych. Argument ten, choć oczywiście całkowicie subiektywny, do reszty umniejszył wartość tekstów bizantyjskich w oczach wielu krytyków.

Choć ostatni z powyższych argumentów to – mówiąc wprost – zwykłe uprzedzenie, pozostałe argumenty zdają się być obiektywne i przekonujące. Być może [???] gdyby jego argumenty nie wydawały się takie solidne, inni krytycy poważiliby się o dogłębniejszą analizę ich prawdziwości. Tak czy owak w rzeczywistości wszystkie filary Hortowskiej teorii skonstruowane zostały na podstawie subiektywnych przesłanek oraz celowo ukształtowane w taki sposób, żeby wyeliminować teksty bizantyjskie z dyskusji.

Smutną rzeczą jest, że ów zabieg w olbrzymiej mierze mu się udał. Choć dzisiaj krytycy odrzucają praktycznie wszystkie oryginalne główne założenia Horta, to i tak patrzą na teksty większościowe jako gorsze względem aleksandryjskich, rzekomo „oryginalnych”. Ta akademicka anomalia jest możliwa tylko dzięki temu, że ludzie dali wiarę wynikom analiz opartych na błędnych założeniach, czyli nieudowodnionej, słabej teorii na temat historii przekazu tekstu biblijnego.

OBALENIE HORTOWSKIEJ LOGIKI

W odpowiedzi na 5 „filarów” Horta, współczesny naukowiec może wysunąć następujące kontrargumenty:

1. Ani sam Hort, ani tak naprawdę nikt inny nigdy nie szukał czegoś takiego, jak genealogii tekstu Nowego Testamentu. Jak zauważył Colwell, Hort sfabrykował to założenie wyłącznie po to, żeby „pozbyć się *textus receptus*”, a nie żeby faktycznie ustalić który tekst pochodzi od którego. Stemmatyczny diagram, który narysował, to czysta fantazja.
2. Choć jego hipotetyczny diagram „demonstrował”, jak to „większość zachowanych dokumentów” miałyby pochodzić od jednego wspólnego archetypu (stanowiąc jedną gałąź drzewa genealogicznego), nigdy nie podjął się ustalania zależności jednych tekstów bizantyjskich od drugich. Poza tym nie mógł wykluczyć, że owym archetypem był sam oryginalny rękopis autorski (a nie jakaś późniejsza, zmieniona jego forma). Zdumiewająca niezależność tekstów bizantyjskich od siebie nawzajem (jak to zostało wcześniej wspomniane) sama w sobie już wystarczy, żeby całkowicie zdyskredytować Hortowskie stemmatyczne hipotezy dotyczące tekstu większościowego. Argument ten zostanie jeszcze rozwinięty później.
3. Synteza kilku tekstów nie jest zjawiskiem zarezerwowanym wyłącznie dla manuskryptów bizantyjskich. Skrybowie, którzy edytowali pisma aleksandryjskie i wschodnie, praktykowali ją równie intensywnie – a prawdopodobnie nawet intensywniej – niż skrybowie czasów bizantyjskich, u których tak często się to wytyka. (Natomiast Hort twierdził, że absolutnie skrybowie przepisujący „wcześniejsze” rękopisy nigdy się syntezą nie posłużyli).
4. Od czasów Horta odnaleziono ponad 150 „charakterystycznie bizantyjskich” brzmień w papirusach sprzed AD 350, choć brakuje ich u ojców kościoła. (Hort wielokrotnie powtarzał, iż gdyby znaleziono dowody na istnienie brzmień bizantyjskich przed drugą połową czwartego wieku, cała jego teoria ległaby w gruzach).

Nie ma nawet najmniejszego dowodu, że kiedykolwiek istniało coś takiego, jak autoryzowana wersja greckiego Nowego Testamentu. Greckojęzyczny kościół nigdy nie stwierdził, że na jego łamach powstało coś takiego. (Hort widział powstanie formalnie autoryzowanej wersji jako jedyne logiczne wyjaśnienie, jakim sposobem według niego nagle brzmienia bizantyjskie miałyby zdominować ówczesne chrześcijaństwo).

5. Wielu niezależnych uczonych stanęło w obronie wartości licznych brzmień bizantyjskich, stwierdzając ich wewnętrzną wyższość, a nie implikowaną przez Horta i Westcotta niższość. Obserwuje się postępujące odchodzenie od faworyzowanych przez Horta i Westcota brzmień. Każda nowa edycja greckiego Nowego Testamentu zawiera coraz więcej wyrażeń bizantyjskich.

Pomijając fakt subiektywnej natury takich rozważań, zwolennicy tekstów bizantyjskich twierdzą, że jeśli chodzi o rzekomą „wewnętrzną niższość”, analiza tekstu potrafi skutecznie obronić praktycznie każde brzmienie bizantyjskie. Na podstawie dowodów wewnętrznych można wykazać ich wyższość nad każdym aleksandryjskim, cezaryjskim, czy zachodnim. (Hort stwierdził, że każde typowo bizantyjskie brzmienie jest „gorsze” według wszelkich prawideł interpretacji dowodów wewnętrznych).

Podczas gdy Hort nieustępliwie utrzymywał, iż jego 5 założeń stanowi całość i podważenie choć jednego musiałyby skutkować unieważnieniem całości teorii o wyższości tekstów aleksandryjskich, jego współcześni spadkobiercy w zasadzie wycofali się z każdego z nich. W gruncie rzeczy opierają się oni na osobistych preferencjach. Jednym podobają się dokumenty najstarsze fizycznie, inni udowadniają wyższość pewnych typów tekstów, jeszcze inni kierują się językiem i „dowodami wewnętrznymi”. W przeciwieństwie do Horta nie próbują nawet przedstawiać jakiejś spójnej teorii pochodzenia, która satysfakcjonująco wyjaśniłaby, dlaczego mamy nie brać pod uwagę fenomenu tekstu bizantyjskiego. On chociaż wysilił się, wymyślając rzekomą wersję autoryzowaną, dla wyjaśnienia faktu ich liczebności. Dzisiejszym krytykom wystarczy mgliste stwierdzenie, że powstały w wyniku jakiegoś bliżej nieokreślonego, długiego „procesu”. Lecz jak słusznie stwierdził Hort,

Nikomiu do tej pory nie udało się wyjaśnić, jakim sposobem długi, powolny proces mógłby doprowadzić do tego, że na przestrzeni wielu wieków na olbrzymim obszarze geograficznym, niezliczona ilość skrybów, którzy nie mogli mieć bladego pojęcia o stanie tekstu poza murami swojego klasztoru czy skryptorium, osiągnęło tak doskonały stopień jednolitości tekstu na podstawie tak różnych od siebie, wcześniejszych [zachodnich i aleksandryjskich] form tekstu. (...) Jakichś swobodny, przez nikogo nie kierowany proces nie miał szans wydać na świat stabilnego i jednolitego brzmienia w tak wielu tak bardzo zróżnicowanych kulturowo, historycznie i językowo środowiskach, w jakich kopiowano Nowy Testament.

To przemyślenie powinno skłonić badaczy odrzucających logikę Horta do pójścia za radą Colwella i spróbować trafniej zrekonstruować historię przekazywania tekstu Nowego Testamentu. Opracować teorię, która dawałaby bardziej wiarygodne wyjaśnienie faktu olbrzymiej przewagi liczebnej tekstu większościowego. Słowo "proces" niekoniecznie musi być tu nie na miejscu – do błędu prowadzi raczej upieranie się na siłę, że tekst bizantyjski został opracowany na podstawie tekstów aleksandryjskich i zachodnich. W świetle argumentów nie pozostaje nic innego, jak powrócić do pierwszego założenia Horta: „jest o wiele bardziej prawdopodobnym, aby większość zachowanych do dzisiaj dokumentów dokładniej reprezentowała spuściznę po oryginalnych autorach na każdym stadium przekazu niż którykolwiek z tekstów mniejszościowych”. Więc tekst większościowy/bizantyjski ma bardzo mocne (jeśli nie najmocniejsze) podstawy do bycia uważanym za najwierniejszą kopię oryginalnych rękopisów autorskich.

ODPOWIEDŹ NA WSPÓŁCZESNE ZASTRZEŻENIA CO DO WYŻSZOŚCI TEKSTÓW BIZANTYJSKICH

Nikt nie powinien zaprzeczać, że istnieją silne przesłanki za uznaniem tekstu bizantyjskiego za wiarygodny. Mimo wszystko stawiane są wobec niego pewne zarzuty, które wymagają komentarza.

ZARZUT BRAKU WCZESNYCH MANUSKRYPTÓW BIZANTYJSKICH

Argumentem najczęściej wysuwany przeciwko tekstowi większościowemu jest stwierdzenie, iż nie istnieją w tej grupie manuskrypty starsze niż AD 400. Na pierwszy rzut oka jest to argument przekonujący i nie da się zaprzeczyć, że dzisiaj nie dysponujemy żadnym starszym dokumentem. Jednak istnieje bardzo logiczne i racjonalne wyjaśnienie tego stanu rzeczy.

Po pierwsze, trzeba pamiętać, że wszystkie najstarsze z obecnie posiadanych przez nas dokumentów są egipskiego pochodzenia i odzwierciedlają mieszane typy tekstu charakterystyczne dla tamtego regionu w drugim stuleciu AD. Tak naprawdę gdyby nie obfite znalezisko z roku 1955 (znane jako P⁷⁵), datowane na około 175 AD, do dzisiaj nie byłoby solidnych dowodów, że teksty o charakterze aleksandryjskim istniały przed kodeksami watykańskim i synajskim, z ok. 350 AD (choć taka była obowiązująca hipoteza). Ową hipotezę jeszcze bardziej poddawałyby w wątpliwość inne papirusy, które stanowią prawdziwą mieszankę brzmień aleksandryjskich i zachodnich (do których, nawiasem mówiąc, wtrącone jest wiele brzmień typowo bizantyjskich). Jak więc można uznać, że brak przeważająco bizantyjskich manuskryptów zachowanych do dzisiaj udowadnia ponad wszelką wątpliwość, iż nie istniały one nigdy? Argument milczenia nie jest zbyt dobrym argumentem na poparcie tak śmiałego stwierdzenia.

Po drugie, powszechne występowanie w egipskich manuskryptach mieszanki brzmień aleksandryjskich i zachodnich wskazuje na bardzo skomplikowaną sytuację językową w tym regionie dla greckojęzycznych mieszkańców wschodniej części Imperium Rzymskiego. Tak więc lokalne środowisko Egiptu nie stanowiłoby idealnego terenu dla zachowania najbardziej „powszechnej” formy tekstu – takiej, której pochodzenie i treść nie byłyby silnie związane z warunkami lokalnymi. Złożoność tekstu papirusów egipskich jest podobna, jak w starołacińskich manuskryptach z zachodniej części imperium: mieszańcach brzmień afrykańskich i europejskich, językowym „grochu z kapustą”. Dla nich również nie da się wyłonić żadnego wspólnego przodka.

Po trzecie, jeśli chce się odtworzyć historię przekazu tekstu oryginalnego, wcale nie jest konieczne znalezienie dokumentu typu większościowego z trzech pierwszych stuleci. Nawet więcej, „czysto” bizantyjski tekst ksiąg kanonicznych mógł prawie zniknąć w pewnych

miejskach nawet już krótko po napisaniu rękopisu autorskiego – zwłaszcza w przypadku prywatnych manuskryptów kopiowanych w miejscach znacznie oddalonych od ojczyzny oryginału. Stwierdzenie to może wydawać się dziwne i paradoksalne, jednak naturalne w obliczu wiedzy o niekontrolowanym, spontanicznym charakterze przepisywania tekstu, jakie praktykował pierwszy, prześladowany kościół (świadczy o tym wiele zachowanych do teraz papirusów). Zdaje się, że gdy pierwsze kopie autorskich rękopisów dotarły do dalekich miejsc, musiano odczuwać mniejsze opory przed modyfikowaniem pewnych wyrażań. Takie „regionalne” wersje i lokalne „poprawki” kumulowały się na przestrzeni wieków w nieprzerwanym procesie niedoskonałego kopiowania, któremu zawdzięczamy rozbieżności w zachowanych do dnia dzisiejszego tekstach. Efekt potęgowany był jeszcze przez porównywanie zniekształconych manuskryptów do siebie nawzajem i poprawianie według innych „popularnych” wersji (czy to intencjonalnie, ze szczytnych pobudek, przez konserwatystów, czy też przypadkiem).

Tak więc w niektórych społecznościach już w pierwszych wiekach funkcjonowały owe „spontaniczne”, „popularne” rodzaje tekstów, które najwyraźniej były szeroko znane w swoich środowiskach. Dyktowane pobożnością próby „poprawienia” odstępstw od oryginału intensyfikowały problem – im dalej, tym bardziej. Sytuację komplikowało dodatkowo wzmagające się prześladowanie kościoła, które skutecznie odcięło różnym społecznościom drogę do weryfikacji i sprawdzania u źródła. Powyższa rekonstrukcja historii przekazu tekstu biblijnego jest potrzebna dla wyjaśnienia zamieszania tekstowego, panującego we wczesnych grekojęzycznych papirusach i ocalałych manuskryptach, zarówno w surowym kształcie, jak w „poprawianych”, „ulepszanych” edycjach.

Choć przekazy ustne i wyrażenia utrwalone w liturgii mogły pełnić funkcję stabilizującą dla kształtu tekstu greckiego Nowego Testamentu, żaden z tych „niepisanych standardów” nie może zagwarantować nieomyślności. Jedynie pieczołowicie zachowywany, spisany standard mógł uchronić od zepsucia *tekst oryginalny*.

Gdyby nie było jednego, oryginalnego archetypu w postaci rękopisów autorskich, brak kontroli nad procesem przekazu dałby taki sam efekt, jaki obserwuje się wśród manuskryptów starołacińskich – powstałaby istna gmatwanina przeróżnych sformułowań tworzonych przez poszczególnych skrybów (lub „tłumaczy”), bez jakiegoś charakterystycznego, trwałego „większościowego” tekstu, ani bizantyjskiego, ani żadnego innego. Dokładnie z taką sytuacją musiał się zmierzyć Hieronim, gdy zlecono mu odtworzenie z bałaganu starołacińskich wersji jakiegoś spójnego, jednolitego standardu dla całego posługującego się łaciną kościoła.

Stworzenie przez Hieronima jednej obowiązującej wersji tekstu¹⁰ było absolutnie konieczne dla okiełznania i ujednolicenia łacińskiej spuścizny. Nie da się satysfakcjonująco wyjaśnić fenomenu dominacji tekstów bizantyjskich niczym innym, jak tylko ich bezpośrednim pochodzeniem albo od rękopisów autorskich (co z góry odrzucają przeciwnicy), albo od podobnej do hieronimowej, ustandaryzowanej wersji tekstu (ale na to z kolei nie ma dowodów historycznych). Nie może być tu mowy o jakimś spontanicznym, bliżej nieokreślonym i nieusystematyzowanym „procesie”.

Bezkształtny „proces” prowadzi jedynie do coraz większych i większych rozbieżności, jak to jest udowodnione na przykładzie tekstów starołacińskich. Jedynie istnienie wspólnego archetypu potrafi utrzymać porządek i zachować wierność. A nawet stopień przydatności takiego stałego punktu odniesienia w ogromnej mierze zależy od dbałości skrybów, czy podejmą trud, aby stale konsultować swoje kopie i poprawiać według najdoskonalszej istniejącej kopii oryginałów.

Oryginalny tekst bizantyjski musiał bardzo szybko ulec degeneracji w procesie spontanicznego przepisywania, z powodu okoliczności i wydarzeń historycznych, w jakich znajdował się kościół w pierwszych trzech wiekach. Ich wersje „popularne”, w standardowym procesie kopiowania kopii (z dodatkiem własnych „ulepszeń” oraz zwykłych pomyłek, potęgowanych czasem poprawianiem ich według siebie nawzajem), przeobrażone zostały w charakterystyczne dla danego miejsca „teksty lokalne”, skoncentrowane wokół większych metropolii. Stały się one kolebką różnych rodzajów tekstu, z których część bezpowrotnie przepadła, bo długotrwałe przechowywanie starych kopii nie jest możliwe w wilgotniejszym klimacie. Wśród do dzisiaj

¹⁰ Owocem jego pracy była Wulgata – zarządzona pod koniec czwartego wieku na zlecenie papieża rewizja starołacińskich tekstów, która stała się pierwszym autoryzowanym tłumaczeniem NT na łacinę. [przyp. tłum.]

zachowanych manuskryptów wyróżniamy te kilka najwcześniejszych wersji lokalnych, które pochodzą z miejsc o suchym klimacie: zachodnią, aleksandryjską i cezaryjską (specjalnie pominięta jest tu wersja bizantyjska, gdyż według nas stanowi ona odzwierciedlenie tekstu oryginalnego, z którego pochodzą trzy wymienione powyżej grupy tekstu).

Wszystko to działo się w czasach najintensywniejszego prześladowania wczesnego kościoła. Biorąc pod uwagę okoliczności, jest to całkowicie zrozumiałe, że dla przeciętnego człowieka, który odpisywał tekst, zachowanie 100% wierności rękopisowi autorskiemu nie miało zawsze bezwzględnie najwyższego priorytetu. Posługiwanie się wersją lokalną było w niektórych miejscach szczytem osiągnięć. Odmiany lokalne byłyby więc jedynie efektem ubocznym odcięcia niektórych społeczności, niezależnie od drzewa genealogicznego rękopisów.

Odkąd status kościoła został oficjalnie uznany za czasów Konstantyna, ten lokalny charakter kościołów zmienił się na stałe. Dzięki temu, że nie było już konieczności ukrywania się, szeroko zakrojona komunikacja pomiędzy kościołami, włączając to zjazdy i konferencje delegatów z całego imperium, stała się możliwa. Lepsza komunikacja oznaczała szybsze i częstsze konsultacje oraz wymianę manuskryptów zarówno pomiędzy kościołami, jak indywidualnymi chrześcijanami. Naturalnie porównywanie i poprawianie tekstów stało się możliwe na olbrzymią skalę.

Rezultat tych spontanicznych poprawek manuskryptów według siebie nawzajem mógł nie być widoczny od razu. Jednak według naszej teorii z biegiem czasu wszystkie rękopisy zaczęły przypominać siebie nawzajem, tworząc wszech-jednolity tekst (oczywiście wewnątrz niego da się wyróżnić różne podgrupy i pomniejszych różnice, lecz w swojej istocie stał się jednorodny), nie połączony bezpośrednio z żadną grupą lokalną ani nie identyczny z żadnym pojedynczym brzmieniem lokalnym. Właśnie ten „uniwersalny tekst” ma największe szanse możliwie najwierniej odzwierciedlać treść wspólnego archetypu, z którego wywodzi się każda z wersji lokalnych. Dla manuskryptów greckiego Nowego Testamentu, tym archetypem mogą być wyłącznie rękopisy autorskie.

„Kreatywność” skrybów nie miałyby wpływu na proces „odzyskiwania oryginału”. Brzmienia wymyślone przez pojedynczego skrybę zostałyby szybko wyplenione przez jego następców poprzez porównywanie ze sporą ilością innych dostępnych dokumentów. Olbrzymia ilość „odosobnionych brzmień”, wyraźnych modyfikacji, którą obserwuje się w manuskryptach zachowanych do dzisiaj, doskonale unaocznia fakt relatywnie skutecznie zamrożonego procesu powielania zmian wprowadzonych do oryginalnego tekstu przez pojedynczego człowieka.

W rezultacie otrzymalibyśmy wiecznie doskonalącą się, stabilną formę tekstu, ulepszaną, odzyskiwaną, wracającą do źródła, zabezpieczoną (jak można się domyślić) w coraz większej ilości kopii, dominującą nad wersjami lokalnymi i powoli wypierającą je, aż do objęcia swoim wpływem całego greckojęzycznego obszaru. Ta wersja wydarzeń zdaje się trafnie wyjaśniać zarówno genezę jak i fakt dominacji tekstu bizantyjskiego.

Niniejsza rekonstrukcja dostarcza bardzo logicznych wyjaśnień, dlaczego nie znajdujemy bizantyjskich tekstów pośród najstarszych rękopisów, oraz dlaczego nagle znajdujemy ich tak wiele. Przyjęcie takiej wersji wydarzeń nie wymaga jakichś specjalnych kroków wiary, ani też nie nadaje ona pozostałym typom tekstu etykiety „heretyckich”. Nie zapuściliśmy się także w obszar daleko idących domysłów i zgadywanek. Jest to teoria racjonalna, spójna w świetle wszystkich faktów historycznych, a więc wiarygodna i nadająca się na teorię krytyki tekstu. W naszej opinii kryteria obiektywnej oceny zaczynają być spełniane poprzez prezentację i obronę wartości tekstów bizantyjskich w celu przełamania narosłej przez lata i powszechnie panującej wobec nich niechęci.

ZARZUT BRAKU „CHARAKTERYSTYCZNIE BIZANTYJSKICH” BRZMIENÍ U OJCÓW KOŚCIOŁA.

Pierwszy ortodoksyjny ojciec, który konsekwentnie cytuje tekst bizantyjski, to Jan Chryzostom (ok. 407). Pierwszy ojciec kościoła, w którego przypadku uznaje się, że czasem go cytował, to Asteriusz, heretyk, który umarł w 341 AD. Wcześniejsi ojcowie cytowali mieszankę brzmień aleksandryjskich, zachodnich i wspólnych dla tekstów bizantyjskich. Hort stwierdził, że skoro najwcześniejsi ojcowie nie cytowali tekstów „charakterystycznie bizantyjskich”, to za ich czasów one nie istniały.

Jednak obfitość „charakterystycznie bizantyjskich” brzmień w innych wczesnych papirusach dowodzi, że komponenty tekstu bizantyjskiego spokojnie mogły być znane ojcom kościoła.

Oczywiście gdyby ojcowie użyli tych sformułowań, Hort orzekłby, że nie są one charakterystyczne dla tekstu większościowego, gdyż według jego definicji teksty bizantyjskie można poznać właśnie po tym, że nie występują u ojców i w innych wersjach NT przed rokiem 350 AD. Ten sposób myślenia można by określić mianem „błędnego koła wykluczania”.

Kolejną prawdą jest, iż można spokojnie przyjąć, że te same czynniki, które spowodowały brak wczesnych manuskryptów bizantyjskich, miały bezpośredni wpływ na rodzaj tekstów dostępnych dla ojców w miejscach, gdzie się znajdowali. Nie dziwi fakt, iż przeważają u nich lokalne formy tekstu. To jednak tylko częściowo odpowiada na zadane pytanie.

Po pierwsze, mówiąc o „tekście używanym przez jakiegoś ojca” z góry zakłada się, że dana osoba korzystała tylko z jednego manuskryptu, podczas gdy mogła ona nawet w niektórych, skrajnych przypadkach codziennie korzystać z innego. Ta potencjalna możliwość podważa sensowność prób odtworzenia jakiegoś jednego tekstu z cytatów danego ojca. Ponieważ działalność poszczególnych ojców była z reguły skoncentrowana wokół ograniczonego obszaru, naturalnie ich cytaty stanowiły odzwierciedlenie tamtejszych brzmień. A co jeśli uzyskaliby dostęp do manuskryptu z innej części świata? Nic dziwnego, że u większości cytaty są w dużym stopniu kolażem. W rzeczywistości jedyne, co się da zrobić, to określić w przybliżeniu, którym rodzajem tekstu dany ojciec posługiwał się w określonym czasie. Natomiast kształt rękopisu lub rękopisów, z których mógł korzystać, pozostaje tajemnicą.

Po drugie ojcowie często parafrazowali, cytowali w przybliżeniu teksty z pamięci, lub nawet specjalnie modyfikowali je dla podkreślenia przesłania. Więc dopóki ojciec nie pisze bezpośrednio, że coś jest cytatem z rękopisu, a takich przypadków jest niewiele, nie można mieć pewności, że właśnie dokładnie przepisał fragment manuskryptu. Ojcom przyświecały raczej cele teologiczne i dlatego często zmieniali cytaty, które nie pasowały do przedstawianych przez nich dogmatów (na przykład Jana 1:13).¹¹

Po trzecie – i najważniejsze – zwyczajem uczonych jest odrzucanie jako nieautentycznych charakterystycznie bizantyjskich brzmień, które napotkają w pismach ojców, chyba że w danym miejscu ojciec odniósł się wyraźnie do tego właśnie brzmienia i podkreślił wartość właśnie tej wersji tekstu. Robią tak zakładając, że w procesie kopiowania skrybowie umyślnie i z przyzwyczajenia zmieniali cytaty na brzmienia im znajome, czyli bizantyjskie. Podobny argument wysuwa się przeciwko tekstowi większościowemu Nowego Testamentu. Przyjmuje się, że skrybowie mieli tendencję do „harmonizowania”, czyli właśnie zastępowania tekstu manuskryptów według tego, co znali na pamięć lub z liturgii, co wydawało im się łatwiejszym do zrozumienia synonimem i tak dalej. Takich generalnych tendencji w dokumentach Nowego Testamentu się jednak nie obserwuje, jak również nie ma przesłanek, aby sądzić, iż stosowano takie zabiegi w stosunku do pism ojców kościoła. Najprostszym dowodem nieprawdziwości tego założenia jest fakt marginalnej ilości takich rzekomych modyfikacji. Gdyby była to ogólna tendencja i generalne podejście, cudem byłoby, że tekst pozostał nietknięty w tak wielu oczywistych i aż proszących się o zmianę miejscach.

Kopiści ery bizantyjskiej jako całość byli o wiele mniej skłonni modyfikować przepisywany tekst, niż po prostu spełnić sumiennie swój obowiązek. To skrybowie pierwszych wieków wśród prześladowania i w pierwszych latach imperialnej wolności czuli się bardziej swobodni w przekształcaniu tekstu spontanicznie, według własnej oceny.

Chcemy więc zasugerować, że w rzeczywistości jest odwrotnie, niż się powszechnie uważa: pośród cytatów u ojców te są wątpliwe, które nie są bizantyjskie i nie są opatrzone wyraźną informacją o cytowaniu z manuskryptu. Co więcej, jeśli da się głos tekstowi większościowemu i przestanie eliminować go z dyskusji, to nagle okaże się, że ogólny obraz cytatów u ojców jest o wiele bardziej bizantyjski, niż w obowiązującej opinii uczonych. Takie było oryginalne

¹¹ Jana 1:13 według Biblii Tysiąclecia: „Którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili”. Choć we wszystkich manuskryptach konsekwentnie występuje tu liczba mnoga i kontekst jasno wskazuje, że podmiotem zdania są dzieci Boże, to ojcowie kościoła (Tertulian, Klemens Aleksandryjski, Ireneusz z Lyonu) cytują ten werset, zmieniając na liczbę pojedynczą i odnosząc do Jezusa i sposobu, w jaki się urodził (niektórzy nawet twierdzą, że jest to werset maryjny). Problem leży w tym, iż najstarszy manuskrypt Ewangelii Jana zawierający ten werset, jaki odkryto, datuje się na IV wiek, podczas gdy ojcowie w różnych miejscach basenu morza śródziemnego cytowali ten tekst w liczbie pojedynczej w wieku II. Stąd różne teorie i domysły. Wszystkie współczesne przekłady Pisma Świętego zachowują liczbę mnogą. [przyp. tłum.]

spostrzeżenie Burgona, gdyż korzystał jeszcze z „bezkrytycznych” edycji ojców. Współczesne „krytyczne” edycje praktykują wspomnianą wcześniej eliminację bizantyjskich brzmień w miejscach, gdzie nie ma wyraźnego wskazania na ich wagę. I tak kształtowane są przekonania, że ojcowie są o wiele mniej bizantyjscy niż w rzeczywistości.

OKOLICZNOŚĆ ISTNIENIA TEKSTÓW PARALELNYCH

Kolejny problem z podejściem współczesnych krytyków do analizy tekstów ojców oraz aleksandryjskiego i zachodniego typu manuskryptów, można by określić mianem „zasłony Horta”.

Wydaje się jakby niektóre brzmienia paralelne (czyli znajdujące w rękopisach aleksandryjskich i bizantyjskich lub zachodnich i bizantyjskich) nie istniały. Jeśli jakieś brzmienia występują zarówno w bizantyjskich jak i aleksandryjskich manuskryptach, to zalicza się je do aleksandryjskich, mówiąc, że tekst większościowy je później zaadoptował. Tak samo teksty bizantyjsko-zachodnie uważane są za wyłącznie zachodnie. Jeśli spojrzeć na to obiektywnie z boku, nie da się nie zauważyć w całym procederze niepokojącej tendencyjności. Patrząc z przedstawionej przez nas perspektywy, teksty paralelne są niczym więcej, jak miejscami, w których skrybowie aleksandryjscy i zachodni nie odstępili od utrwalonego w tekście bizantyjskim rękopisu autorskiego. A to zupełnie coś innego.

Zatem same rękopisy aleksandryjskie są o wiele bardziej bizantyjskie, niż się przyznaje, jeśli tylko przeanalizuje się je z perspektywy wyższości tekstu większościowego. To samo z zachodnimi. Uczniowie powinni po prostu przestać się zachowywać, jakby hipoteza Horta była udowodniona ponad wszelką wątpliwość. Tak nie jest. Trzeba uczciwie dopuścić do głosu obydwie opcje i obiektywnie rozpatrzyć racje każdej ze stron.

Podobnie gdyby podejść w ten sposób do tekstów cytowanych przez ojców kościoła, rezultat byłby porażający. Paralelne teksty zachodnie i aleksandryjskie, według których wyróżnia się i klasyfikuje wielu ojców, okazały się nagle niezwykle bizantyjskie – wszystko dlatego, że przestanie się ignorować paralelizmy z tekstem bizantyjskim. Jedyne teksty, które uznaje się obecnie u ojców za „charakterystycznie bizantyjskie”, to te zakwalifikowane przez Horta, z których większość i tak z góry się odrzuca jako późniejsze dodatki wszędzie, gdzie autor nie zamieszcza odnośnie nich specjalnego komentarza. Nic więc dziwnego, że powszechna opinia na temat pism ojców jest tak diametralnie różna od stwierdzenia Burgona, który ustalił, iż znaczna ich część jest w rzeczywistości gruntownie bizantyjska.

Tak więc jeśli chodzi o brak brzmień bizantyjskich u ojców, to wierność faktom domaga się wyliczenia zupełnie od początku i tym razem uczciwie statystycznej ilości znajdującego się u nich tekstu bizantyjskiego. Warto przy tym zauważyć, że skoro taka jest prawda, to piśmienni teologowie we wschodniej, greckojęzycznej części Imperium Rzymskiego dysponowali tekstem praktycznie bizantyjskim już w piątym wieku. Ciężko wyjaśnić skąd on się wziął tak szybko, skoro nie było żadnej rewizji tekstu. Natomiast nasza teoria daje jasną odpowiedź w tym względzie.

KWESTIA WIEKU MANUSKRYPTÓW

W świetle przedstawionej przez nas teorii czytelnik już dawno zorientował się, jakim błędem jest zakładanie z góry, że „najstarszy równa się najlepszy”. Jednak edytorzy (np. Burgon i wielu innych) podkreślają, że nie kierowali się w ocenie tylko wiekiem dokumentu, lecz także jakością i starością języka. Przyjrzyjmy się tym stwierdzeniom w świetle faktów.

Większość wczesnych manuskryptów, które przetrwały do dnia dzisiejszego, jest świadectwem niekontrolowanego, spontanicznego charakteru kopiowania tekstu, jakie praktykowano w lokalnych społecznościach w czasach nieprzerwanego prześladowania na początku istnienia kościoła. Wszystko, co wiemy o przekazywaniu tekstu w tamtych czasach, to hipotezy – niezależnie od tego, jaką teorię by się preferowało. Nie wiemy nic, poza tym, czego można się domyślić ze szczątkowych poszlak. Na dobrą sprawę wszystkie wczesne papirusy, jakie są w naszym posiadaniu, mogą być osobistymi odpisami, wcale niekoniecznie używanymi nawet przez całą lokalną społeczność, z którą spotykał się właściciel. Pamiętajmy też, że wszystkie papirusy miały warunki do przetrwania na bardzo ograniczonym obszarze geograficznym i wszystkie pochodzą z praktycznie jednego miejsca, a nawet w tym jednym miejscu teksty wyraźnie się od siebie różnią – czyli widać, że zostały tam zniekształcone, zarówno

przypadkowo, jak i celowo. Nie powinno się generalizować i podważać rzetelności przekazu biblijnego na podstawie tak okrojonego i specyficznego materiału, jakim są papiirusy z Egiptu.


Są wszelkie powody, aby założyć, że praktycznie każda z najwcześniejszych kopii (w większości odpisywanych wprost z rękopisu autorskiego), jest wierna oryginałowi na tyle, na ile tylko pozwoliła dokładność starannego człowieka przepisującego ze świadomością, że kopiuje święty tekst. Szczególnie kościoły jako całości na pewno nie rozsyłałyby świadomie dalej odpisów, które uważałyby za „wadliwe”. Więc teksty wyprodukowane przez pierwsze i drugie pokolenie kopistów powinny być raczej godne zaufania. Odpowiedzialni ludzie najprawdopodobniej dokładali wszelkich starań, aby zabezpieczyć święty skarb, jaki został im powierzony.

Choć ogólnie panował zdrowy respekt względem świętego tekstu, ukrócając tendencje odstępcze, nawet ortodoksyjni chrześcijanie czasem zmieniali oryginały, wierząc, że je „ulepszają”. Wiemy, że heretyckie manipulacje też się zdarzały, jak te Tacjana i Marcjona, lecz kościół jako całość, a zwłaszcza jego liderzy i teologowie, reagowali niczym psy gończe na takie celowo przeinaczone manuskrypty. Bardzo wymowny w tym względzie jest fakt, iż o heretyckim tekście Marcjona wiemy jedynie z cytatów w ojcach kościoła, a heretycka praca Tacjana, Diatessaron¹², zachowała się tylko w jednym fragmencie greckiego rękopisu, pomimo jej początkowej popularności nawet w społecznościach ortodoksyjnych.

Lecz choć heretyckie modyfikacje nie były tolerowane, nigdzie w pismach ojców nie znajdziemy także wzmianki, żeby domagano się lub przejmowano tym, że potrzebne jest ustalenie ostatecznego i jednolitego tekstu Nowego Testamentu. Gdyby zwykłe małe zmiany, zdarzające się przy przepisywaniu, stanowiły dla nich problem, wypowiedzieliby się stanowczo na ten temat tak, jak pieczołowicie potępiali każdą herezję w słowie pisanym czy mówionym. Świadectwo wszystkich wczesnych manuskryptów wraz z cytatami u ojców kościoła dają jednoznaczne świadectwo. Posługiwano się powszechnie i bez zastrzeżeń odpisami, które w jakimś stopniu odeszły od brzmień oryginałów, głównie przez działalność zwykłych, konserwatywnych chrześcijan. Ojcowie, jak każdy inny człowiek w tamtych czasach, musieli sobie radzić dzięki temu, co było dla nich akurat dostępne. Nie wykazywali inicjatywy, żeby „odzyskać” tekst rękopisu autorskiego. Nie stawiali sobie takiego celu.

Tekst znajdujący się w manuskryptach z drugiego i trzeciego stulecia jest więc zmieniony względem rękopisów autorskich. Jednak nie we wszystkich w takim samym stopniu. A co charakterystyczne, część z nich nawet w mniejszym, niż obserwuje się to w najstarszych papiirusach. Jedynie nieprzerwany proces porównywania odpisów i poprawiania względem siebie nawzajem, jaki był praktykowany przez wieki, mógł wyplenić błędy wczesnych lokalnych kopii i wyeliminować sprzeczne brzmienia. Ten sam proces umożliwił później trzymanie w ryzach tekstów produkowanych przez skrybów bizantyjskich.

Wraz ze wzrostem możliwości komunikacyjnych pomiędzy odległymi kulturami, który zapoczątkowało zalegalizowanie chrześcijaństwa, proces ten potrafiłby powoli, skutecznie i naturalnie usunąć zmiany zarówno w miejscach oczywistych, jak i te bardziej zakamuflowane. W rezultacie odzyskalibyśmy prawdziwie „starszy” i czystszy tekst. Przy tym byłoby to osiągalne jedynie wtedy, kiedy podstawowy tekst wszystkich greckich manuskryptów był „pewny”. Mieszanina przeciwnych znaczeń i rozbieżnych brzmień, choćby nie wiem jak długo i

¹² Diatessaron (z gr. „To Dia Tessaron Euangelion” – „Ewangelia według czterech”) – najsłynniejsze zestawienie czterech ewangelii, tzw. harmonia ewangelijna (łac. harmonia evangelica). Oparty jest głównie na Ewangelii Jana, której materiał przekazuje w ponad 90%. Nie zawiera Perykopy Adultery, opuszcza obie genealogie Jezusa, Mateuszową i Łukaszową, Józef nigdy nie jest nazywany mężem Marii. Stworzył go Tacjan Syryjczyk około roku 170 n.e. w Rzymie, w języku greckim. Sam też przełożył go na język syryjski. W XI wieku Abul Faraj Al Tayyeb przełożył Diatessaron z syryjskiego na arabski. Bruce M. Metzger przypuszczał, że Tacjan oprócz czterech Ewangelii wykorzystał jeszcze piątą, apokryficzną. Reprezentuje zachodni typ tekstu Nowego Testamentu. Zachował się w przekładzie arabskim, łacińskim i ormiańskim. W języku greckim zachował się jedynie jeden niewielki fragment oznaczony jako . Odkryty w 1933 roku Dura Parchment 24 uchodził pierwotnie za fragment greckiego Diatessaronu, jednak w roku 1999 przekonanie to zostało podważone, wysunięto przypuszczenie, iż jest to inna wersja harmonizacji tekstu czterech Ewangelii, niezależna od Diatessaronu. W tej kwestii nie ma zgody wśród badaczy. Jednym z łacińskich rękopisów przekazujących tekst Diatessaronu jest Kodeks Fuldeński oraz jego kopia Codex Sangallensis 58. Fuldensis jest najważniejszą łacińską kopią Diatessaronu. Starotestamentowe cytaty zostały przełożone z hebrajskiego tekstu, niezależnie od Septuaginty i dlatego są ważnym świadkiem tekstu Starego Testamentu. [Z Wikipedii: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Diatessaron>]

dokładnie porównywana ze sobą, nigdy nie pozwoliłaby na odtworzenie tekstu oryginalnego w naturalnym „procesie”, czego świetnym przykładem jest spuścizna łacińskich tłumaczeń.

W świetle generalnej zgodności tekstu greckiego znajdującego się w późniejszych manuskryptach bizantyjskich, wydaje się więc bardziej (a nie mniej) prawdopodobne, że owe późniejsze rękopisy będą dokładnie przedstawiały treść oryginałów. A już na pewno bardziej prawdopodobne, niż żeby brzmienia oryginału miały przerwać jedynie w kilku sprzecznych ze sobą, pochodzących z drugiego i trzeciego wieku manuskryptach, kopiowanych w wielce niesprzyjających warunkach bez żadnego nadzoru.

Co nawet ważniejsze, młodsze manuskrypty mogą być idealnie wiernymi kopiami starszych tekstów. To jeden z głównych zarzutów przeciwko genealogicznej hipotezie Horta. Rękopis datowany na wiek dwunasty może być bezpośrednią, doskonałą kopią dokumentu z trzeciego wieku. Nie ma żadnej możliwości weryfikacji wieku tekstu kopiowanego, chyba że skryba umieści takową informację w kolofonie (komentarzu końcowym). Większość kolofonów jednak nie zawiera wiadomości na temat rodzaju dokumentu źródłowego (papierus, uncjała, minuskuła), a jedynie informacje istotne dla skryby, często o charakterze dewocjonalnym, a dla nas kompletnie nieprzydatne (byłoby cudownie, gdyby każde dzieło opatrzone było chociaż datą, ale to akurat wydawało się kopistom sprawą drugorzędną).

Wiemy, że po dziewiątym wieku zarzucono użycie uncjały (wielkich liter), którą wyparła stopniowo „nowoczesna” minuskuła (kursywa), obowiązująca aż do wynalezienia prasy drukarskiej. Owa „rewolucja w sztuce kopiarskiej” spowodowała zniszczenie setek starych manuskryptów pisanych uncjałą, jak tylko powstała dokładna kopia minuskułą. Na przestrzeni zaledwie jednego stulecia wiele starych dokumentów zniknęło bezpowrotnie z powodu zmiany dominującego stylu kaligrafii. Palimpsesty¹³ składają nieme świadectwo o losie licznych uncjałów, z których usunięto oryginalny tekst i użyto ponownie do spisania kazań lub tekstów liturgicznych. Na pewno gros z nich po prostu przepadło, albo zostało wyrzucone, gdy uznano je za przestarzałe.

Gdy Kirsopp Lake znalazł jedyne niezależne genealogicznie manuskrypty na Synaju, Patmos i w Jerozolimie, doszedł do wniosku iż „było ciężko oprzeć się wrażeniu, że skrybowie mieli zwyczaj niszczenia tekstów, które już skopiowali”. Literalne zastosowanie tej reguły do wszystkich pokoleń doprowadziłoby do błędów logicznych. Niektóre z nich zostały omówione przez Donalda A. Carsona¹⁴ i Wilbura Pickeringa. Żeby zrozumieć fenomen zaobserwowany przez Lake'a, trzeba rozpatrywać go w kontekście „rewolucji w sztuce kopiarskiej”: skrybowie najwidoczniej uznali dawniejsze kopie greckiego Nowego Testamentu za przestarzałe, jak tylko przepisali je minuskułą. Więc cała masa pozornie niezwiązanych ze sobą późniejszych minuskuł mogła w rzeczywistości pochodzić od dawno utraconego uncjału znacznie starszego, niż one. Ta możliwość nadaje wielką wagę świadectwu zawartemu w licznych zbiorze minuskuł, zwłaszcza tych pochodzących z dziewiątego i dziesiątego wieku, czyli szczytu rewolucji.

W dzisiejszych czasach jeśli badacz zignoruje i odrzuci przekaz tekstu zawarty w minuskułach, ponieważ należą one do typu bizantyjskiego, to jakby z góry zakładał, że we wszystkich jest to samo i wszystkie są późne, idąc po Hortowskiej linii myślenia o pochodzeniu tekstu bizantyjskiego. A jednak Von Soden¹⁵ i każdy następny badacz udowadnia ponad wszelką wątpliwość, że teksty te są różnorodne i nie da się ich ułożyć genealogicznie. Człowiek, który podejrze bez uprzedzeń do racji zawartych w niniejszej hipotezie, uzna być może wartość choć najwcześniejszych minuskuł. Byłby to już i tak znaczny postęp wobec tego, jak traktowano je do tej pory. Już ten jeden, mały krok uczyniłby ważną i potrzebną rzeczą, żeby zebrać i

¹³ Palimpsest – rękopis nadpisany na innym rękopisie, który został wcześniej wymazany. [przyp. tłum.]

¹⁴ Donald Arthur Carson ur. 21 grudnia 1946 w Kanadzie, ewangelikalny teolog reformowany i profesor Nowego Testamentu. Znany w Polsce z wydanych tłumaczeń jego książek oraz osobistych wizyt i wykładów. [przyp. red.]

¹⁵ Hans Karl Hermann von Soden (1852 – 1914) – niemiecki protestancki duchowny, biblista, krytyk tekstu Nowego Testamentu. Dokonał nowej klasyfikacji rękopisów Nowego Testamentu oraz usiłował odtworzyć oryginalny tekst Nowego Testamentu. Dokonał odkrycia kilku rodzin tekstualnych. Najważniejszym dziełem jego życia jest „Die Schriften des neuen Testaments, in ihrer ältesten erreichbaren Textgestalt”, wyd. 1902–1913 w 4 tomach. Czwarty zawiera tekst greckiego Nowego Testamentu w jego własnej rekonstrukcji. Dzieło to stanowi najważniejszą publikację w dziedzinie krytyki tekstu Nowego Testamentu od czasów Westcotta i Horta (1881r.). [przyp. red. za Wikipedią] http://pl.wikipedia.org/wiki/Hermann_von_Soden

przestudiować jak najszybciej wszystkie dostępne nam najstarsze minuskuły.

BŁĘDNE ARGUMENTY NIEKTÓRYCH ZWOLENNIKÓW TEKSTU WIĘKSZOŚCIOWEGO

Przynajemy, że część krytyki wymierzonej przeciwko pewnym propagatorom teorii o wyższości tekstu bizantyjskiego jest słuszna. Dotyczy to w pierwszej kolejności tych, którzy używają argumentu ilości (liczniejszy wygrywa), posługują się stemmatyką (aby zdyskredytować argumenty „ilości”, „różnorodności” i „kontynuacji”), przedstawiają taką historię przekazu, która faworyzuje „jedyną słuszną, ortodoksyjną” linię na tle wszystkich innych „nieortodoksyjnych” lub wręcz „heretyckich”, oraz buntują się radykalnie przeciwko powszechnie panującej opinii w środowisku krytyki tekstu, odrzucając całkowicie wartość najstarszych manuskryptów, zaprzeczając, że istnieją jakiegokolwiek typy tekstu (a jeśli nawet są, to są bez znaczenia) i sugerują że kryteria krytyki tekstu są zupełnie nieprzydatne dla ustalenia najbliższego oryginałom kształtu tekstu.

Ze swojej strony staraliśmy się unikać skrajności i błędów myślenia. Zbudowaliśmy naszą teorię przekazu tekstu starannie, w oparciu o zdrowe zasady budowania teorii naukowych i krytyki tekstu. Jest to teoria o wyższości tekstu bizantyjskiego a nie tylko teoria tekstu bizantyjskiego. Jak staraliśmy się wyjaśnić, nie posługiwaliśmy się stemmatyką w żadnym punkcie analizy. Argument ilości nie jest dla nas najważniejszym kryterium. W niniejszej edycji nie miesza się też tekstów bizantyjskich z zachodnimi i cezaryjskimi (czyli nie łączymy ze sobą świadectwa Von Sodenowskich grup I oraz K). Zrekonstruowana przez nas wersja historii przekazu nie przedstawia jedynej prawdziwej, „ortodoksyjnej” linii w opozycji do całej heretyckiej reszty. Nie odrzucamy standardowych koncepcji krytyki tekstu. Kwestie świadectwa najstarszych rękopisów, relacje typologiczne i argumenty dowodów wewnętrznych były stale brane przez nas pod uwagę, w drodze do poszukiwania pierwotnego kształtu tekstu w miejscach, gdzie rękopisy bizantyjskie nie dawały jednoznacznego obrazu.

UKRYTE MOTYWACJE?

Niektórzy ludzie broniący tekstu większościowego robią to jedynie w tym celu, aby bronić *textus receptus* i tym samym potwierdzić swoje przekonanie, że należy używać jedynie *King James Version*. Lecz żeby dopiąć swego, muszą najpierw podeptać wszystkie dobre zasady krytyki tekstu. Główna walka odbywa się na polu teologicznym, ale i tu ociera się o ekstremum. Bóg i *textus receptus* (= *King James Version*) przeciwko szatanowi i tekstowi aleksandryjskiemu, który bywa całkowicie potępiony. W ich oczach Westcott i Hort malują się jako „szpiegzy Jezuicy”, pracujący w celu zdyskredytowania „prawdziwej, ortodoksyjnej Biblii” poprzez promowanie „heretyckich” manuskryptów. Więc każdemu, kto akceptuje inne teksty poza *textus receptus* i KJV, przyklejana jest łątka „liberała”, „heretyka” i narzędzia w rękach „katolickich spiskowców”. Część naukowców będących szczerymi i rzetelnymi zwolennikami tekstu większościowego jest niesłusznie szufladkowana wraz z tymi ekstremistami, mimo wszelkich zapewnień, że nie mają nic wspólnego z takimi absurdalnymi sposobami myślenia.

Także i my chcemy zapewnić i uczynić absolutnie jasnym, że nasze motywacje nie mają nic wspólnego ze stawianiem na uprzywilejowanej pozycji *textus receptus*, ani żadnego angielskiego tłumaczenia Nowego Testamentu. Opracowana przez nas teoria wyższości tekstów bizantyjskich to próba odzyskania brzmień, jakie w naszym przekonaniu najdokładniej odzwierciedlają tekst leżący u źródeł manuskryptów bizantyjskich, a tym samym – autografu. Tekst większościowy nie jest tożsamy z żadną edycją *receptus*, a tym bardziej którymkolwiek z obecnie używanych angielskich tłumaczeń (np. *King James Version* lub *New King James Version*). W rzeczywistości cieszylibyśmy się niesamowicie, gdyby powstało nowe, dobre tłumaczenie w oparciu o tekst większościowy (miejmy nadzieję, że przyjdzie czas na ukończenie i tego projektu).

Dla ludzi walczących w obronie poglądu, iż KJV jest jedynym właściwym zachowanym do dzisiaj tekstem Nowego Testamentu, przeważający jest teologiczny argument „przetrwania dzięki Bożej opatrzności” jednolitego szczególnego tekstu, niezależnie od rodzajów manuskryptów i typów tekstu. Natomiast dla zwolenników teorii wyższości tekstów bizantyjskich, argumenty teologiczne posiadają znaczenie drugorzędne, gdy mowa o krytyce tekstu. Nie uważamy też za uczciwe deptanie innych typów manuskryptów dla wypromowania swoich ulubionych. Nie chcemy dyskredytować ich i przyklepiać łątki „heretyckich” bądź „bezużytecznych”. W naszym przekonaniu żaden rękopis aleksandryjski ani zachodni nie jest celowo tekstem „złym”, a

jedynie takim, który (zgodnie z naszą hipotezą) ucierpiał w mniejszym lub większym stopniu od błędów przepisywania i „kreatywności” skryby, co niestety umniejszyło ich ogólną wartość i autorytet.

Patrząc z perspektywy wyższości tekstów bizantyjskich, chrześcijanie posługujący się tłumaczeniem z tekstów aleksandryjskich (a nawet zachodnich) są jakby w mniej szczęśliwej sytuacji, zwłaszcza w studiowaniu szczegółów. Bardzo popularne dzisiaj tłumaczenia NIV, NASV wraz z większością pozostałych, powstały głównie na bazie tekstu aleksandryjskiego,¹⁶ a nie widzimy, żeby kogokolwiek niszczyło duchowo ich używanie. Nie zapominajmy, że niezależnie od typów tekstu ponad 85% treści wszystkich manuskryptów jest identyczna.

Owszem, ludzie zgłębiający tłumaczenia oparte na tekstach aleksandryjskich i zachodnich napotykają pewne specyficzne problemy teologiczne i egzegetyczne. Wiele brzmień jest wręcz błędnych, sprzecznych z innymi fragmentami Pisma. Jednak główne przesłanie doktrynalne i przekaz tekstu biblijnego pozostaje wystarczająco jasny i wierny nawet w najgorszym z manuskryptów. Pomimo to nie możemy podpisać się pod powielanymi z nich licznymi błędami tekstualnymi we współczesnych krytycznych opracowaniach greckiego Nowego Testamentu i tłumaczeniach Biblii.

Bronimy tekstu bizantyjskiego nie dlatego, że jest jedynym „czystym”, a tym samym „właściwym” kształtem tekstu. W naszym mniemaniu posiada on po prostu najsilniejsze przesłanki do bycia najwierniejszym oryginałowi, jak wypływa z przedstawionej przez nas teorii. Krytyk nie zadowala się przedstawieniem zaledwie „dobrego”, ani nawet „adekwatnego” tekstu. Jego celem jest ustalenie z największą możliwą dokładnością, jakie jest pierwsze i oryginalne brzmienie spisane Słowa Bożego, tak jak zostało objawione. Wyłącznie to dążenie jest naszą motywacją i celem, dla którego powstało niniejsze opracowanie.

Tłumaczyła: Paulina Styczeń: efegi@o2.pl

Wszelkie prawa do tłumaczenia zastrzeżone. © Towarzystwo Upowszechniania Myśli Reformowanej Horn.

e-mail: horn@post.pl